

Art - Piekło Egipcjanek - obrzezanie

 madrosciekla.blogspot.com/2016/09/art-pieko-egipcjanek.html

Piekło Egipcjanek: Kobieta zwodzi mężczyznę tym, co ma pomiędzy nogami. Dlatego należy to wyciąć

Obrzezanie dziewczyny musi być przeprowadzone przez chirurga płci męskiej i chirurga kobietę. Oboje muszą wyznawać islam i być pobożnymi ludźmi. Powinno odbyć się to w całkowitej tajemnicy, aby źli ludzie i niewierni nie powstrzymali zabiegu.

- Lepiej nie tykaj tego tematu, to niebezpieczna zabawa. Zresztą i tak nic albo mało się dowiesz, bo żadna Egipcjanka nie będzie chciała o tym z tobą rozmawiać. To największe tabu Egiptu. I największy wstyd.

Tak mi powiedziała Riham - moja znajoma z Aleksandryjskiego uniwersytetu. Studia menedżerskie, trzy języki, uwielbia kino Almodóvara i kreacje Gaultiera, nie nosi hidżabu. Spotkaliśmy się na ulicy przed Biblioteką Aleksandryjską.

- Ale dlaczego niebezpieczna? - spytałem.

- Bo niektórzy faceci mogą za to obić ci twarz, jeśli dowiedzą się, że rozmawiasz z ich córkami albo żonami o *khitan*.

Khitan oznacza wycięcie lechtaczki. Prawie wszystkie Egipcjanki zostają poddane temu brutalnemu zabiegowi - zarówno muzułmanki, jak i chrześcijanki. Hala Youssef, posłanka do parlamentu i działaczka feministyczna, mówi, że problem nie jest natury religijnej, tylko kulturowej, a przede wszystkim obyczajowej: - Dziewczynki są obrzezane, aby w przyszłości nie myślały o seksie. To plugastwo i barbarzyństwo ciągnie się od czasów przedislamskich.

Mimo iż oficjalnie zabieg obrzezania nie występuje w dogmatyce islamskiej czy koptyjskiej, to popiera go zarówno wielu imamów, jak i księży.

"Kobieta jest największym zagrożeniem mężczyzny, jego złym duchem prowadzącym na manowce. A zwodzi go zawsze tym, co ma pomiędzy nogami. Dlatego należy to wyciąć". To cytat z "mądrości" Nassera al-Shakera, działacza konserwatywnej partii salafickiej, w czasie rocznych rządów Bractwa Muzułmańskiego jednego z głównych orędowników legalizacji obrzezania dziewczynek. Wtórowała mu Azza al-Gharf, wpływowa posłanka Bractwa Muzułmańskiego: - Ludzie powinni robić to, co im ułatwia życie, a obrzezanie kobiet to błogosławieństwo dla egipskiej rodziny.

Teraz, kiedy islamiści zostali odsunięci od władzy, sprawa legalizacji obrzezania kobiet została rozwiązana, ale nie oznacza to, że w praktyce obrzezania jest mniej.

["Tego bólu nie da się opisać" - Londyn europejską stolicą obrzezania dziewczynek](#)

- Żadna kobieta nie będzie o tym z tobą rozmawiać, zapomnij - powtarza Riham i kręci przecząco głową.

- Żadna Egipcjanka... OK, to zacznę od ciebie: Riham, jesteś obrzezana? - walnąłem bezczelnie.

Dziewczyna wybałuszyła oczy, zrobiła się czerwona, jej usta drgnęły nerwowo kilka razy. Tutaj tak się nie rozmawia z kobietą.

- Tak - ściszyła głos. - Tak, jestem - i nagle zaczęła krzyżeć: - Ale po co ci to?! To moja prywatna sprawa!

- No, właśnie chyba nie tylko twoja prywatna sprawa, tak to czuję. To problem całego społeczeństwa egipskiego. No i kto ci to zrobił, co? Kiedy? Jak nie chcesz o tym rozmawiać, to już sobie idę. Najwyżej napiszę, że kulturalna, wykształcona Egipcjanka nie chciała ze mną o tym gadać - grałem z nią trochę *va banque*, ale tak naprawdę dobrze ją znałem i czułem, że mi powie.

- Nigdy... Nigdy o tym nie rozmawiałam z żadnym facetem - znowu ściszyła głos. - To *haram* - zakazane.

- Tym bardziej z hałagą, co?

Hałaga to pejoratywne egipskie określenie Europejczyka. Jednak, co znamienne, egipscy muzułmanie czasem mówią tak o swoich rodakach Koptach. Jest w tym określeniu zarówno niechęć, jak i strach. Strach przed obcym, innym.

- Tak, z cudzoziemcem rozmawiać o takich sprawach to... Wiesz... Poza tym na ulicy... Ludzie... - była wyraźnie skonfundowana.

Chwilę potem już siedzieliśmy w Cilantro, eleganckiej kawiarni obok Biblioteki. Taras, widok na Morze Śródziemne, włoska kawa. Tuż obok znakomita księgarnia Diwan, a na wystawie anglojęzyczne wydania książek Nadżiba Mahfuza - egipskiego noblisty, jednego z największych krytyków egipskiego społeczeństwa. Pisał o wszystkich możliwych patologjach Egiptu, ale nigdy nie napisał o *khitan*. Ani żaden inny ze światowych intelektualistów egipskich. I nie śpiewa o tym żaden egipski raper, nie pisze żaden znany dziennikarz. Codziennie czytam tony egipskich newsów, w ciągu sześciu lat trafiłem może trzy-cztery razy na ten temat.

Tylko niektórzy sekularyści i egipskie kobiety z organizacji feministycznych o tym mówią. A właściwie krzyczą, bo mówienie o *khitan* w Egipcie jest natychmiast zagłuszane krzykiem oburzenia.

- Najwięcej walczy z obrzezaniem Nawal El Sadaawi - Riham zanurzyła łyżeczkę w czekoladowych lodach. - To najodważniejsza egipska bojowniczką o prawa kobiet.

Nawal El Sadaawi ma 83 lata. Jest psychiatrą, pisarką i najbardziej znaną egipską feministką. Za rządów Sadata była ministrem zdrowia, ale została zdymisjonowana i uwięziona za kontrowersyjne poglądy, które uznano za "sprzeczne z egipską moralnością". Pod koniec lat 80. była adresatką niezliczonych pogroźek ze strony islamistów, wreszcie po dwóch nieudanych zamachach na jej życie Stany Zjednoczone zaproponowały jej azyl. W 1996 r. wróciła do Egiptu. Mimo iż islamiści cały czas jej grożą, odmówiła korzystania z ochrony policji.

- Całym sercem oddała się walce z islamizmem - mówi Riham - a przede wszystkim walce o zniesienie obrzezania kobiet.

- Dobrze, ale tak naprawdę o co w tym chodzi? - pytam. - Dlaczego kobiety mają nie mieć łechtaczek? Powiedz mi prawdę, ale nie egipską prawdę.

Dziewczyna skrzywiła się z niesmakiem. Egipcjanki udają, że nie mogą znieść rozmawiania o seksie. Bo tak wypada - kobiecie, muzułmance, potencjalnej żonie, dziewicy.

- Chodzi o *tahar*, no wiesz... - powiedziała.

- O co?

- O *tahar*, czyli czystość... Chodzi o to, żeby kobieta była dziewicza... pełna miłości tylko do swojego męża... i żeby...

- Riham, przestań gadać bzdury.

Spojrzała na mnie, znów drżały jej usta. Robiła dziwne grymasy. Na jej twarzy wypisane były teraz wieki zakłamania - religijnego, obyczajowego, moralnego.

- No, dawaj, *habibi*, hałaga nie może doczekać się prawdy.

Riham zakłęła szpetnie pod nosem i pochyliła się w moją stronę.

- Chodzi o to - syczała - chodzi o to, żeby, kurwa... kurwa... - denerwowała się - żeby kobieta nie czuła żadnej przyjemności z seksu. Tylko o to chodzi tym pierdolonym, grubym chłopom. Żeby czuli się bezpiecznie, jak idą pierdolić ruskie dziwki! - wybuchła, próbowała opanować podniesiony głos.

Ludzie w kafejce podnieśli głowy i spojrzeli na nas.

- No - kiwnąłem głową. - Super, teraz mówisz prawdę.

Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że na całym świecie żyje ok. 130 milionów kobiet, które zostały poddane zabiegowi obrzezania, wycięcia warg sromowych i zaszcicia pochwy. Większość ofiar to mieszkanki Afryki, co piąta z nich jest Egipcjanką. W grudniu 2012 roku Zgromadzenie Generalne ONZ uznało zabieg obrzezania kobiet za pogwałcenie praw człowieka i wezwało do jego delegalizacji we wszystkich krajach, w których jest praktykowane. Problem w tym, że obrzezanie kobiet jest zabronione oficjalnie we wszystkich tych krajach, ale mało kto się tym przejmuje.

Problem dotyczy także krajów europejskich. Jak podaje brytyjska organizacja kobieca Forward, w Wielkiej Brytanii cały czas zagrożonych okaleczeniem jest ponad 100 tysięcy dziewczynek z imigranckich rodzin. W Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech i innych krajach UE działają "lotne grupy" arabskich lekarzy i wszelkiej maści marabutów (znachorów), którzy wykonują po domach zabieg obrzezania dziewczynek.

[Obrzezanie kobiet w Londynie](#)

Lalka

Przez chwilę siedzimy w milczeniu. Morze faluje turkusowo. Biblioteka Aleksandryjska jest obok waszyngtońskiej największą biblioteką świata. Zgromadzono w niej już ponad 8 milionów książek z całego świata.

- I co to da? - Riham bezradnie wzruszyła ramionami.

- Co masz na myśli?

- No to, że o tym napiszesz w swoim dziwacznym języku?

- To da, że dowiedzą się o tym dziesiątki tysięcy ludzi w Polsce. Kolejne dziesiątki tysięcy, o które walczą profesor Sadaawi i kobiety na całym świecie. Żeby coraz więcej ludzi o tym wiedziało. I więcej, i więcej. Mów: jak ci to zrobili?

- Zrobili mi to, jak skończyłam osiem lat - patrzyła nieruchomo w morze. Kiwała się lekko w przód i w tył. Mówiła rytmicznie, jakby recytowała modlitwę. - Pamiętam dokładnie, bawiłam się lalką, którą dostałam na urodziny. W domu było pełno ciotek, babek, kuzynek, pełno kobiet, patrzyły na mnie, szeptały, głaskały po głowie. Nagle wpadły do mojego pokoju - zaczęła płakać - i złapały mnie za nogi i za ręce. Krzyczałam, gryzłam, wrywałam się. Nie wiedziałam, co się dzieje. Pamiętam, że mój ojciec i moi starsi bracia stali odwrócenymi twarzami do ściany, jak mnie nieśli. Nie zapomnę tego nigdy: stali odwrócenymi. Kobiety zanosły mnie do drugiego pokoju, gdzie już była znachorka. Baba w nikabie. Czarna baba bez twarzy, z nożem w ręku. Pamiętam ten nóż. To był taki mały, zakrzywiony nóż. Szeptala jakieś sury z Koranu. Wszystkie baby szeptały wersety z Koranu. Rzuciły mnie na łóżko i przytrzymały za ręce i za nogi. Matka wsadziła mi w zęby kawałek drewna. Potem poczułam niewiarygodny, rozdzierający ból między nogami. Wyłam z bólu. I zaraz potem na szczęście straciłam przytomność. Kiedy się obudziłam, leżałam w tym samym miejscu, a moja matka siedziała obok i głaskała mnie po głowie. W ręku trzymałam lalkę, cały czas trzymałam tę urodzinową lalkę. Była cała zakrwawiona, po prostu cała spływała krwią.

Brzytwa

Łzy powoli ciekną po twarzy Riham. Z barowych głośników sączy się głos Barbry Streisand: "New York State of Mind...". Rozglądam się po stolikach. Naliczyłem 11 kobiet. Eleganckie, modne, obwieszane orientálną biżuteriá. Torebki Givenchy, hidżaby od Niny Ricci. Uśmiechnięte, wymalowane, bogate.

- Tak, tak - Riham podążała za moją myślą - prawdopodobnie każda z nich przeszła to samo co ja...

- Nożem, żyletką u baby znachorki? Te eleganckie dziewczyny?

- Tak, być może. Ale w miastach robi to zaufany lekarz. Po godzinach, w swoim gabinecie. Za grube pieniądze, ale przynajmniej w laboratoryjnych warunkach. Wtedy przeżywasz. Ale na wsi robi to nierzadko fryzjer. Brzytwą. W małych miasteczkach na bazarach są takie budki, gdzie siedzi brudny chłop i sprzedaje gazety i papierosy. Ale wszyscy wiedzą, że oprócz tego ten śmierzdel zajmuje się wycinaniem brzytwą łechtaczek małym dziewczynom. Albo jego baba czy kuzynka. To taki ukryty punkt kontaktowy.

- Ukryty przed kim?

- Przed władzami. To jest zabronione w Egipcie. Zresztą dopiero od siedmiu lat. Przedtem nikt się nie opierdałał, różni dziewczynki jak barany. Czasem robili to zbiorowo, zresztą teraz też to robią w małych miasteczkach, we wsiach, gdzie sami swoi.

- Jak to: zbiorowo?

- No, rodziny się zwołują i sprowadzają swoje córki do jednego domu. Jest wielkie party, żarcie, palenie haszu, przychodzi imam albo ksiądz, albo jeden i drugi. I jak odpierdolą swoje obrzędy, to wtedy rozkładają na podłodze kilkanaście swoich córek i sióstr. Krewni przytrzymują je za ręce i za nogi i jakiś siepacz albo znachorka chodzi i po kolei wyrzyna dzieciom łechtaczki starą żyletką. Wszystko splywa krwią, dziewczynki wyją i błagają o pomoc. Jest piekło.

Wycie

- Potem?

- Potem połowa z nich dostaje ropnego zapalenia pochwy, straszliwych, powikłanych infekcji dróg moczowych. Rodziny nie leczą dzieci u lekarza, bo się boją, że lekarz doniesie na policję. Sprowadzają wiejską babę z ziołami, która naciera je jakimiś wywarami. Nie można oddać moczu, pali, jakby ktoś polewał pochwę kwasem. Dziewczynki tygodniami wyją z bólu. To wycie często słyhać w nocy w egipskich wsiach.

- A potem?

- Potem umierają w potwornych mękach, a imam i cała rodzina stoją nad nimi i się modlą. *Maktub*. Potem jest stypa, żarcie, hasz, może przy okazji jakieś zaręczyny i umawianie się na następne wycinanie łechtaczek. Niektóre rodziny na prowincji mają po kilkadziesiąt dzieci. No, wiesz, trzy-cztery żony, które non stop rodzą. Jest potem co obrzezać. *Maktub*.

- Co to jest *maktub* ?

- *Maktub* znaczy zapisane. Tak tutaj się mówi o nieszczęściach, w ogóle o losie. Wyrzynasz córce łechtaczkę brudnym nożem, a ona wyje z bólu i umiera w mękach - to nic, po prostu Bóg tak chciał, to jest *maktub*. Idziesz się modlić i żyjesz dalej. Nie denerwuj się, nie protestuj, to tylko *maktub*.

Egipska pisarka Wedad Zenie-Ziegler w swojej książce "Conversations with the Egyptian Women" cytuje jedną z najbardziej znanych kobiet rzezaków z Górnego Egiptu, która obrzezała tysiące dziewczynek:

"Každy, kto sprzeciwia się *khitan*, powinien być zlinczowany. Nie zrobisz tego swojej córce, będzie kurwą".

Iwonna Natkańska, żona byłego ambasadora RP w Egipcie Jana Natkańskiego, mówi:

- To absolutne tabu. Ale szczerze rozmawiała ze mną na ten temat moja gosposia - przyjaciółka, którą odnalazłam po 28 latach. Obecnie kobieta po siedemdziesiątce. Na niej przeprowadzono ten "zabieg" dwukrotnie, bo za pierwszym razem wycięto "za mało", co się często zdarza w Egipcie. Wspominała to jako niewyobrażalną torturę, jednak swoją córkę (obecnie ok. 53-55 lat) też kazała obrzezać. Także najstarsza wnuczka została obrzezana (obecnie ok. 25-26 lat, zamężna, pięć lat temu urodziła pierwsze dziecko, dziewczynkę). Zabieg przeprowadził lekarz. *Khitan* został prawnie zabroniony dzięki staraniom Suzanne Mubarak, żony obalonego w 2011 r. prezydenta Hosniego Mubaraka, jednak odpowiednia łapówka dla lekarza załatwia wszystko. Druga wnuczka ponoć nie została obrzezana. Jakaś światła część rodziny ją uchroniła. *Khitan* jest praktykowany nie tylko w klasie niższej, to praktyka rozpowszechniona w całym Egipcie, we wszystkich środowiskach. Jedna z kobiet z kairskiego towarzystwa, w którym bywałam z racji stanowiska mojego męża, na jakimś raucie, wskazując na szeroki krąg zamożnych i wykształconych kobiet, powiedziała: "Patrz, one wszystkie są obrzezane, ale w rozmowie z tobą żadna się do tego nie przyzna".

Socjaldemokrata

Abdel Fattah jest informatykiem i wykładowcą w prywatnej szkole, mówi o sobie, że jest socjaldemokratą. Nie ufa armii, nie znosi Bractwa Muzułmańskiego, popiera Hamdeena Sabbahiego - socjalistycznego kandydata na prezydenta. Unia Europejska jest jego ideałem. Marzy o podobnej unii dla państw arabskich. Zjednoczonych pod sztandarami wolności, sekularyzacji i socjaldemokracji. Siedzimy na ławce w największym aleksandryjskim parku Montaza - pięknym tropikalnym ogrodzie.

- Po co o tym mówisz? Po co wyciągasz? - Abdel Fattah podnosi głos i zapala papierosa. - Po co o tym piszesz? To nasze sprawy, cudzoziemcom wara od tego!

- Właśnie dlatego o tym piszę, żeby cudzoziemcy o tym się dowiedzieli. Egipt to nie tylko nurkowanie i plaże Hurghady.

- Turyści nie muszą o tym wiedzieć.

- Muszą.

- Ale po co?

- Dlatego że musicie się przyzwyczajać do tego, że teraz mało co da się ukryć w zglobalizowanym świecie. Chcecie demokracji, swobód obywatelskich i wolności, chcecie dołączyć do demokratycznego świata, to musicie mówić o wszystkim, nie tylko o polityce. Krzyczycie o wolności. Jak możecie w ogóle myśleć o demokracji i wolności, jeśli prawie wszystkie egipskie kobiety mają wyrzynane krocza żyłkami?

- To jest nasza tradycja - w jego głosie zabrzmiała duma.

- Kaleczenie i mordowanie małych dziewczynek nie jest tradycją, tylko gównem.

- Moja matka jest obrzezana, moja babka była, moja siostra - nerwowo zaciągał się papierosem. - Zawsze tak było w Egipcie.

- Bo rzeka gnoju płynie od wieków.

- To bzdura! Wy na Zachodzie niszczyacie tradycję. Swoją i cudzą. To jest plan! - zapowietrzył się. - Plan liberałów, libertynów, masonów i... - zawiesił nerwowo głos i wydmuchał dym.

- Tak, tak - zaśmiałem się. - Zawsze to samo. Zawsze wszyscy są winni, tylko nie Egipcjanie. Dawaj, Abdelu Fattah, nie krępuj się. No, kto marzy o pożarciu Egiptu? Żydzi, nieprawdaż? Wyprostował się i z wściekłością wycelował we mnie palcem.

- Popatrz na tę babę z brodą, która wygrała konkurs Eurowizji! To jest właśnie wasza kultura! To jest prawdziwy

gnój!

- To nie baba, tylko facet, Abdelu Fattah.

- Wszystko jedno. U was, tam, na Zachodzie, już nie wiadomo, kto ma jaką pleć, staczacie się do kloaki. My mamy zasady, mamy historię, tradycję, moralność.

Kiedy Conchita Wurst wygrał konkurs Eurowizji, żadne z egipskich mediów nawet nie zająknęło się o tym. Ani telewizja, ani prasa, ani internet. Mój sąsiad, który na co dzień ogląda telewizję kablową, powiedział mi, że to żart jakiś, dowcip niewart wspomnienia. To przecież nie może dziać się naprawdę.

- Abdelu Fattah, rozpaczliwie bronisz ohydnych przejawów swojej kultury. Pokolenia wmówiły ci, że te obyczaje są dobre, bo są stare. Ale musisz wyobrazić sobie życie bez nich, bo nie będzie demokracji w kraju, gdzie kaleczy się miliony dziewczynek. Nie będzie demokracji w kraju, gdzie złodziejom obcina się ręce, a kochanków kamieniuje.

- Na Boga! - wrzasnął Abdel Fattah. - W Egipcie nie ma takich rzeczy!

- Nie ma kamienowania i obcinania kończyn - zgodziłem się. - Ale to jest zapisane w religii. Cały czas jest dogmatem.

- Jest - przyznał.

- No właśnie, to jest ten sam mechanizm co przy obrzezaniu kobiet. Ludzie wierzą, że te archaiczne okrucieństwa są ponadczasowym boskim prawem. Ty w to wierzysz?

Abdel Fattah w milczeniu patrzył na mnie spode łba, paląc papierosa. Dotknąłem kolejnego tabu, od którego wara cudzoziemcom.

- Naprawdę wierzysz, że Bóg kazał mordować kamieniami cudzołożników? I naprawdę wierzysz, że kamienie powinny być średniej wielkości i że powinno się celować w mózg, żeby się rozprysnął na wszystkie strony ku przestrodze patrzących? Naprawdę wierzysz w ten średniowieczny, plugawy horror?

- Jestem muzułmaninem... sunnitą... Wierzę w boskie księgi, w anioły i w to, że, że... - Abdel Fattah zrezygnowanym głosem rozpoczął tę zakłamaną śpiewkę, którą już dziesiątki razy słyszałem z ust muzułmanów.

- OK, daj już spokój z tymi frazesami. Tak samo jest z okaleczaniem małych dziewczynek. Musicie zdać sobie sprawę, że póki to praktykujecie, póty jesteście w ciemnej dupie. I żadna rewolucja was z tego nie wyzwoli. Jesteś socjaldemokratą, Abdelu, prawda? Marzysz o demokratycznym Egipcie, o świeckiej unii arabskiej. A powiedz mi teraz: czy twoje trzy córki są obrzezane?

- Tak, są, wszystkie. Sam je wozilem do lekarza. Do lekarza - zaznacza - do chirurga fachowca, a nie do znachorki.

- Dlaczego? Ale naprawdę: dlaczego to zrobiłeś? Tylko nie fantazuj o tradycji i obyczajach, bo od tego robi mi się niedobrze.

- Nie wiem... Nie wiem... - otarł pot z czoła. - Po prostu wszyscy tak robią. Nie zrobisz tego swoim córkom, to będą ci robić koło dupy, zniszczą cię.

- To rzeka okrucieństwa, rzeka krwi.

Milczał.

Obsesja

- Dlaczego to przede wszystkim Afrykanie boją się kobiecych łechtaczek? - pytam Riham.

- To obsesja nagości i seksu - odpowiada dziewczyna po chwili milczenia. - Prastara, pustynna obsesja nagiego ciała, przede wszystkim kobiecego. Wieki ciemnoty, wiary w archaiczne prawa i obyczaje, irracjonalny strach przed nieczystością kobiecego ciała - siedliska złych duchów.

- Mimo wszystko nadal nie rozumiem.

- Ja też nie.

Egipskie ministerstwo zdrowia i populacji w zeszłym roku podało zaskakujące dane: że 72 proc. kobiet i 79 proc. mężczyzn jest przeciwnych obrzezaniu dziewczynek. Tymczasem statystyki światowe i niezależnych egipskich fundacji kobiecych pokazują, że 95 proc. Egipcjanek nadal jest poddawanych obrzezaniu.

- Gdzie jest więc prawda? - pytam Riham.

- Prawda jest taka, że nawet więcej niż 95 proc. kobiet w Egipcie jest obrzezanych.

- Dlaczego więc tak duży sprzeciw Egipcjan wobec tego zabiegu w badaniach ministerstwa zdrowia?

- Dlatego, że nawet w anonimowej ankiecie Egipcjanie nie powiedzą prawdy o obrzezaniu. Oszukują innych i siebie. I strasznie boją się, że te badania robione są na zlecenie cudzoziemców, a tym za żadne skarby nie można zdradzić tajemnicy *khitan*. To obłąd.

Samer Nazif, 19-letni student inżynierii w Kairze, w wywiadzie dla dziennikarki stacji CNN mówi: "Tak, obrzezanie kobiet to zła rzecz, ale wy, Amerykanie, nie dotykajcie się do tego. Nasze sprawy, nasze problemy, nasze rozwiązania. Egipt potrzebuje zbawienia od zła, a zbawienie i wyzwolenie może pochodzić tylko od nas i od innych Arabów, nigdy z Zachodu, nigdy!".

- Jest takie stare arabskie przysłowie - mówi Riham. - Ja przeciwko mojemu bratu, ja i mój brat przeciwko naszemu kuzynowi; ja, mój brat i mój kuzyn przeciwko cudzoziemcom.

Wstyd

Poszedłem do mojego internisty, chociaż nic mi nie dolegało. Salama Hospital - prywatna klinika, elegancki gabinet. Doktor Masri w eleganckim garniturze. Po tradycyjnej wymianie uwag o pogodzie i rodzinie zapytał mnie o przyczynę mojej wizyty.

- Nic mi nie jest, panie doktorze, chciałem tylko porozmawiać.

- O czym?

- O obrzezaniu dziewczynek.

Zaklął cicho, zrobił zniesmaczoną minę i westchnął.

- A po co to panu?

- Piszę o tym artykuł.

- Taa... Znowu przeczytają o tym w świecie - zdjął okulary i zaczął je przecierać. - To wstyd, straszny wstyd dla Egiptu.

- Pan też chce to ukrywać przed światem?

- To nonsens, niech pan o tym koniecznie napisze. Ja się strasznie tego wstydzę jako Egipcjanin. Kiedy jeżdżę na sympozja do Europy, zawsze ktoś mnie o to pyta.

- I co pan odpowiada?

- Że to barbarzyństwo i czyste skurwysyństwo. Że to przekleństwo dla mojego kraju i mojej kultury. Kajam się,

wstydzę, nie próbuję tego w jakikolwiek sposób bronić, kręcić jak większość Egipcjan. Bo naprawdę tak myślę.

- No, rzeczywiście, mówi pan zupełnie jak nie-Egipcjanin - przyznałem.

Doktor wbił we mnie zmęczony wzrok.

- Jestem lekarzem.

- Panie doktorze, przepraszam, ale wiem, że pan ma córkę, opowiadał pan mi kiedyś o niej. Czy może mi pan...

Nie śpiewa o tym żaden egipski raper i nie pisze żaden znany dziennikarz. Nigdy nie napisał o tym żaden ze światowych intelektualistów egipskich

Spojrzał na mnie gwałtownie.

- Nie, nie jest obrzezana. Nie pozwoliłem na to.

- To znaczy? Komu pan nie pozwolił?

- Rodzinie, a przede wszystkim mojej żonie. Chcieli ją porwać. Wywieźć na wieś i tam obrzezać. Żona i moja matka wymyśliły jakiś pretekst, żeby zabrać Mariam do rodziny na wieś, ale ja się zorientowałem, o co im chodzi, byłem czujny.

- I co pan zrobił?

- Zabrałem Mariam do wynajętego mieszkania, tu, w Aleksandrii. Wynająłem luksusowy apartament w San Stefano, na drugim krańcu miasta. Miała wtedy jakieś 14 lat. Do tego czasu udało mi się jakoś ochraniać ją od khitan, to były lata walki z moją żoną i rodziną. Kiedy wywoziłem córkę, cała rodzina obraziła się na mnie śmiertelnie. Mieszkałem tam z Mariam ponad rok, a potem załatwiłem jej prywatne liceum w Dubaju. Teraz studiuje już tam farmację.

- A żona? Pogodziła się z tym?

- Nie, rozwiedliśmy się.

Nożyczki

Salwa prowadzi z bratem punkt ksero. Często korzystam z jej usług. Dziewczyna ma 25 lat i zawsze pyta mnie o Polskę. Kiedyś wyznała mi, że marzy o przeniesieniu się nad Wisłę. Nosi szczelny hidżab, jest zawsze ubrana w obszerne, powłóczyste suknie. Chciałem ją zapytać o obrzezanie, chciałem poznać opinię religijnej Egipcjanki na ten temat. Musiałem trafić na moment, kiedy będzie sama. W środowiskach konserwatywnych prywatna rozmowa z kobietą jest uważana za haram. Jej brat mógłby zrobić awanturę Salwie, niewykluczone, że nawet ją pobić. Tutaj faceci często biją żony i siostry za rozmowę z nieznanym mężczyzną. W domach, kiedy nikt nie widzi.

Przyszedłem więc do Salwy w samo południe z plikiem dokumentów do skserowania. Zaraz po azanie - wezwaniu do modlitwy ogłaszającym z minaretów. Wiedziałem, że jej brat jest wtedy w meczecie. Miałem jakiś kwadrans na rozmowę, ale nie wiedziałem, jak zacząć ten drażliwy temat. Wchodząc do kamienicy, potknąłem się o miseczki z jedzeniem dla kotów i przypomniało mi się, że Salwa bardzo lubi koty. W Egipcie ulice pełne są tych bezdomnych, zaniedbanych, chorych zwierząt. Salwa je karmi, lituje się nad ich cierpieniem. Kiedyś powiedziałem jej, że najlepszym rozwiązaniem byłaby akcja sterylizacji, żeby ograniczyć cierpienie kotów, ale Salma się oburzyła.

- To haram, straszny czyn - powiedziała. - Bóg zabrania tego.

- Dlaczego? - spytałem.

- Bo kazał swoim stworzeniom rozmnażać się i zaludniać ziemię - zacytowała koraniczny werset.

- Mają więc cierpieć?

- Jeśli taka jest wola boska.

Tym razem więc znowu zacząłem o kotach i ich sterylizacji. Potem szybko przeszedłem do ludzi, opowiadałem przerażonej dziewczynie o dobrowolnej sterylizacji ludzi na Zachodzie i nagle prosto z mostu (nie było czasu) zapytałem Salwę o obrzezanie kobiet: co o tym sądzi?

Po prostu udała, że mnie nie słyszy. Powtórzyłem więc pytanie.

- Co pan chce skserować? - nagle zaczęła mówić do mnie per "hadritak" - pan.

- Salwa, bardzo proszę, nie udawaj. Chciałem cię zapytać, co sądzisz o obrzezaniu kobiet w Egipcie.

- Nie rozumiem, o co mnie pan pyta. Proszę dać mi dokumenty do skserowania albo wyjść. Nie ma mojego brata, nie mogę z panem rozmawiać o niczym innym oprócz kserowania.

Rozmawiała ze mną zawsze o wszystkim, ona i Raszid, jej brat.

- Salwa, pytam cię o cierpienie. O cierpienie kobiet. Możesz mi odpowiedzieć?

W odpowiedzi gwałtownym ruchem dłoni wskazała mi drzwi. Ruszyłem w kierunku wyjścia. Kiedy wychodziłem, usłyszałem jej cichy głos: - Ibrahim...

Odwróciłem się.

- Nie... Nie mogę o tym rozmawiać, rozumiesz? - potem przez chwilę jeszcze coś wyrzucała z siebie nerwowym głosem. Nic nie rozumiałem, wychyciłem tylko kilkakrotnie powtórzone słowo "ma'as".

W oczach miała łzy.

Dopiero na ulicy dotarło do mnie, że słowo "ma'as" oznacza nożyczki

Profesor

Egipski uczony religijny, profesor Abd-al-Salam Abd-al Rahim Al - Sukkari, tak opisuje poprawną "operację" usunięcia łechtaczki:

"Na początku powinien być wezwany Bóg słowami: W imię Boga, Miłosiernego, Litościwego. O Najwyższy, wielbimy Ciebie i Twojego Proroka, modlimy się do Ciebie i prosimy, abyś pobłogosławił ten zabieg najwspanialszego *makrumah*. Następnie przystępujemy do zabiegu. Trzymamy mocno dziewczynę za kończyny i wsadzamy jej w zęby drewniany klocek, aby nie odgryzła sobie języka. Wycinamy łechtaczkę dokładnie, tak by nie pozostał po niej ślad, bo po kilku latach odrośnie i trzeba będzie powtarzać operację. Obrzezanie dziewczyny musi być przeprowadzone przez chirurga płci męskiej i chirurga kobietę. Oboje muszą wyznawać islam i być pobożnymi ludźmi. W celu zmniejszenia bólu muszą być zastosowane najlepsze środki farmakologiczne. Obrzezanie dziewczynki powinno być zrobione w ciągu dnia, aby złe dżiny nie miały dostępu do wszystkich obecnych. Powinno odbyć się to w całkowitej tajemnicy, aby źli ludzie i niewierni nie powstrzymali zabiegu".

- Pomóżcie nam - mówi Riham.

Źródło:

<http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,138929,18555629,pieklo-egipcjanek-kobieta-zwodzi-mezczyzne-tym-co-ma-pomiedzy.html>

Jaka rasa uważa nasz seks, naszą seksualność za coś obrzydliwego? Jaka rasa lubuje się w rozlewie krwi (tak,

reptiliony też, ale tutaj na Ziemi)? Seksualnością, która dla nas, Ludzi, jest drogą ku Wyżynom, ku Elewacji duszy, do przebóstwienia?

A teraz pomyślcie, że to zwyrodniałe barbarzyństwo żydzi chcą wcisnąć naszym pięknym Białym Słowiankom – żonom, córkom, siostrom, dziewczynom, kochankom...

Co można zrobić? Chrześcijanom Jezus zaleca śmierć (Łk 9:24), lub żeby nadstawić drugi policzek i nie przeciwstawiać się złu, modlić się za swoich wrogów (Mt 5:39-44), oraz że mutli-kulti to coś bożego (Ga 3:28), a Ludzie którzy odrzucili korzenie się przed żydem - ROKT

Brońmy tych, które czynią męskie życie pięknym!